Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 4 sierpnia 1903. Nr 65.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



W Krakowie miesięcznie .	1 K — h
z odnoszeniem do domu	1 K 40 h
Dla zamiejscowych mies. . .	1 K 50 h
„ kwartaln.	4 K 50 h

Nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 60 hal. początek nadzwyczaj interesującej powieści: „Kwiat śmierci“.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Znal. św. Szczepana. — Jutro we wtorek Dominika. — Pojutrze we środę N. M. P. Śnieżnej.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim: „Wielki koncert symfoniczny“ (dochód na powodzian).

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Mazepa“ opera w 5 aktach A. Münchheimera.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 2 i 3 sierpnia.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	743·3	741·9	741·3
Temperatura w stopniach Cels.	20·2	17·2	15·0
Wilgotność względna w odsetkach	62	80	93
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WSW 1	SW 1	SW 2
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	10	4
Opad w 24 godz.	—	0·2	7·9

Wybór Papieża.

Parlament kościelny, conclave, rozpoczęło formalnie sesyą w ubiegły piątek. Używamy tych terminów i określeń w braku innych, lubo conclave jest ciałem reprezentacyjnem zupełnie innego rodzaju niż świeckie parlamenta. Członkowie conclave nie pochodzą z wyboru, lecz są mianowani przez każdoczesną głowę Kościoła; sposób odbywania obrad i głosowań jest ściśle przez bulle papieskie unormowany, a przedmiotem obrad i głosowania jest tylko wybór nowego papieża, nic więcej. Konstytucya państwa duchownego, Kościoła, nie może być w niczem przez conclave naruszoną, ani zmienioną. Zarząd sprawami Kościoła, zmiany, reformy, należą nie do conclave, lecz są wyłączną atrybucyą papieży i soborów.

Przybyli wszyscy kardynałowie, prócz jednego z Australii. Włoski minister spraw zagranicznych przedłożył królowi sprawozdanie tej osnowy: że conclave odbywa się w warunkach zupełnej wolności; uznał to sam zmarły papież Leon XIII., polecając odbycie conclave w Rzymie. Uznała to i kongregacya kardynałów; wcale nie podniesiono wątpliwości co do siedziby conclave. Na zewnątrz pilnuje bezpieczeństwa rząd włoski, na wewnątrz, w obrębie olbrzymich rozległości zabudowań, dziedzińców, ogrodów watykańskich, oraz w katedrze św. Piotra wykonuje udzielną władzę w imieniu Kościoła i papiestwa kardynał-kamerling. Tylko stacye lekarskie, ratunkowe, utworzył prefekt Rzymu także wewnątrz katedry.

Półurzędowy dziennik watykański „Osservatore Romano“ wymienia sześciu kardynałów jako *papabili*, jako kandydatów na papieża: Rampolla, Oreglia, di Pietro, Vanutelli; Sarto, Gotti. Inni wymieniają jeszcze innych trzech. Są to przypuszczenia, oparte na miejskich danych, lecz wszelkie przewidywania mogą zawieść. Dopiero w samym obrębie conclave, wśród kardynałów odosobnionych od świata, wśród poufnych narad wytwarza się właściwy duch, przekonania, porozumienie. Bywały nieraz długie conclave, walki wyborcze, liczne głosowania, zanim kardynałowie doszli do zgody. Optymiści sądzą, że tym razem, wobec neutralności mocarstw, pod wrażeniem tak świetnej tradycyi pontyfikatu Leona XIII., conclave trwać będzie dwa lub trzy dni, że już w niedzielę lub w poniedziałek nowy papież proklamowanym będzie. Przy losowaniu cel o czterech przedziałach, między kardynałów, które oni podczas całego conclave zamieszkują, otrzymał kardynał Vanutelli l. 13, która u Włochów uchodzi za szczęśliwą; kardynał Rampolla otrzymał l. 58, która w kabale rzymskiej oznacza: papież. Rozmaite też są znowu przypuszczenia na podstawie znanych przepowiedni, które są niezbyt jasne, symboliczno-mistyczne i rozmaicie bywają tłómaczone.

Głosowania rozpoczęły się w sobotę. Według bulli Grzegorza XV-go mogą się w ciągu jednego dnia odbywać tylko dwa głosowania. — Kardynał kamerling kazał przygotować zapasy i zarządził dostawy dla conclave tylko na 8 dni. Być może, że już w tym nrze „Nowin“ podadzą nam depeszę nową, dla katolickiego świata radosną nowinę.

Wszystko się wali.

Piszą nam z Wiednia: W reichsracie wiedeńskim niema ani większości, ani mniejszości, są tylko rozmaite frakcye, kółka i kluby, a stan taki beznadziejny datuje się od chwili, gdy regimentarz Jaworski pod natchnieniem jakiejś palestranckiej zamaszystości dawną autonomiczną większość rozwiązał. W sejmie węgierskim była i jest jeszcze na pozór większość rządowa i mniejszość opozycyjna. Ale ten pozór w rzeczywistości zawodzi: Szell ustąpił, bo go już większość przestała na prawdę popierać, Tiszy nikt nie poparł, Khuen napróżno do większości apeluje, a przyszedł do władzy, nie na mocy porozumienia z większością, ale po umowie z Kossutem, licząc na to, że mu mniejszość rządzić pozwoli. Tymczasem mniejszość nie zatwierdziła zawieszenia broni, a większość, lubo ma niby rząd trzymać, staje de facto zasadniczo na stanowisku mniejszości. Doskonale to określa główny organ niemców, który najwięcej lamentuje, bo najtrafniej węszy, co się święci: „N. Fr. Presse“ pisze: „Żądania względem unarodowienia wspólnego, wojska formułowane przez opozycyę, trudno odróżnić od żądań formułowanych przez hr. Apponyiego, które stały się już żądaniami całego sejmu. Jest to brutalna negacya ustawy ugodowej z r. 1867, która zastrzega dla cesarza wyłączne kierownictwo, prowadzenie i organizacyę całej armii, zatem sprawy te do atrybucyj sejmu nie należą. A przecież hr. Apponyi przeciwne zdanie proklamuje, że sejm ma prawo rozporządzania w tych sprawach. Je to przekonanie już cały naród podziela. Co z tych żądań narodowych nie ma być odrazu urzeczywistnionem, to ma nastąpić przy rewizyi ustawy wojskowej, a stoi przytem nietylko opozycya, ale i większość. Nie można też wątpić, że taki sam los, który spotyka ustępy ugody, odnoszące się do armii, czeka i inne części ugody“. Wywód ten trafnym jest co do wyników, ale fałszem jest twierdzenie zupełnego już obalania dzieła Deaka. Dawniej Apponyi, a teraz i opozycya i większość wprost nawet z tekstu i z ducha ugody w. 1867 żądania narodowe wyprowadzają. Rozumie się oczywiście, że żądania te są dopiero cząstką żądań opozycyi.

W takich okolicznościach, gdy hr. Khuen, wisząc w powietrzu, nigdzie nie znajduje prawdziwego oparcia, wydarza się **polityczna eksplozya**; gubernator Rieki (Fiume) hr. Szapary, największy przyjaciel hr. Khuena przybywa do Pesztu i podkłada pod opozycyę dynamit przekupstwa. Dynamit wybucha, ale nie wysadza opozycyi, lecz wstrząsa rządem, kompromituje hr. Khuena, rozchwiewa większość. Powraca do sejmu Kossut i z tym trzeźwym rozsądkiem, który go odznacza, oznajmia: zaszedł wielki skandal, hr. Khuen i inni są pod oskarżeniem, nie ma on prawa przybywać i przemawiać w sejmie, aż komisya sejmu sprawę zbada; sejm się odracza do 10 sierpnia. I sejm jednomyślnie uchwala ten wniosek Kossuta. Co to znaczy, czyliż potrzeba jeszcze wyłuszczać.

Po prostu wszystko się wali: p. Koerber stał się niemożliwym, nie wie co począć, wegetuje bez celu i nadziei. hr. Khuen, cokolwiek śledztwo sejmowe orzecze, jest niemożliwym: ugoda, dualizm są już wyrazami rzeczywistej treści. Krytyczne lato r. 1903 znaczy się ruinami; czy z nich jaki Feniks nowy się narodzi, czy też będzie dziura dziurą łatana i agonia przeżytych stosunków przedłużaną? Oto jest pytanie.

Katastrofa kolejowa pod N. Sączem.

Dyrekcya kolei ogłosiła wykaz osób, które padły ofiarą katastrofy pod Marcinkowicami.

Ciężkie rany ponieśli: 1) Zelig Landau, z Nowego Sącza; 1) Włodzimierz Geiger, dyrektor spółki tkackiej z Krosna; 3) Jan Maniecki, rządca dóbr hr. Stadnickiego z Nawojowej.

Lekko poranieni są: 1) Bronisława Maniak, żona rolnika z Krasnego potockiego; 2) Piotr Kowalik, rolnik z Lityni; 2) Juliusz Zipser, werkmistrz z Bielska; 4) Józef Mazurkiewicz z Żywca; 5) Kazimierz Szufa z Zakopanego; 6) Walenty Dąbrowski, radca sądowy; 7) Stanisław Uchwał z Gromnika; 8) Jan Szczecina, krawiec z Nowego Sącza; 9)



Dom w dzielnicy Pera w Konstantynopolu, pamiętny zgonem A. Mickiewicza. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).



Franciszek Schiffner, woźny pocztowy; 10) Józef Senisson, asystent pocztowy; 11) Wilhelm Kabl, sługa pocztowy.

Z funkcyonaryuszów kolei: 1) Zygmunt Kos, nadzorca telegrafów (ciężko raniony); 2) Jan Dyrek, konduktor (ciężko raniony); 3) Stefan Czajkowicz, konduktor (lekko ranny).

Dyrekcya kolei nadmienia wreszcie, że śmiertelnie rannych nie ma wcale, leczenie tych, którzy odnieśli ciężkie rany, może potrwać, wedle opinii lekarzy, około trzech tygodni.

Największy zbój.

Z Monaco dochodzi wieść o bardzo niefortunnych imieninach, jakie wyprawiono tam księciu tegoż państewka Albertowi. W dniu tak uroczystym miało się odbyć galowe przedwienie na cześć księcia, a w trakcie przedstawienia ukryty wśród orkiestry chór miał odśpiewać hymn narodowy poczynający się od słów: To jest drogi książe nasz, książe Albert z Montecarlo! Jakoż wśród przepełnionego teatru poczyna się przedstawienie sztuki, w której złe tryumfuje początkowo nad dobrem, przyczem w trzecim akcie artysta Contanelli woła z patosem do publiczności: „Dobre musi zginąć, bo dziś świat należy do złodziei i zbójców. A któż jest największym zbójem na świecie?“... W tej chwili dyrygent chóru robi jakiś niefortunny ruch ręką, który chórzyści biorą za znak do odśpiewania kantaty i w tej chwili rozlega się jako odpowiedź na zapytanie Contanellego potężny chorał: To jest drogi książę nasz! książę Albert z Montecarlo!

Książę Albert, utrzymujący się z dochodów szulerni w Monaco, jest istotnie wielkim zbójem.

Co słychać w mieście? Kraków dnia 3 sierpnia.

P. Zygmunt Sarnecki przybył na stały pobyt do Krakowa.

Sejm krajowy, według pewnych przypuszczeń „Gazety Narodowej“, ma być zwołany na sesyę jesienną.

Kradzieże kolejowe. Proces kolejowy o znane kradzieże odbędzie się w jesieni. Śledztwo bardzo energiczne i umiejętnie przez dra Marowskiego przeprowadzone wykryło 14 konduktorów, którzy zasiędą jako oskarżeni wraz z Nastaborską. Nadto zawezwanych jest 220 świadków, przeważnie z Austryi, Niemiec i Rosyi. Te dyrekcye ruchu, na których liniach kradzieże zaszły, zawikłane są w liczne procesy cywilne o odszkodowanie za przedmioty, których nie znaleziono.

Przysięga rabinów. Na zjeździe rabinów w Krakowie członkowie zjazdu złożą uroczystą przysięgę, że rozpowszechniona między ludnością katolicką wieść o mordach rytualnych wśród żydów jest bajką. Ci rabini, którzy w zjeździe nie mogą osobiście brać udziału, przyszlą taką przysięgę na piśmie.

Miejska stacya elektryczna powoli poczyna wchodzić w fazę urzeczywistnienia. Komisya inwestycyjna przystąpiła bowiem do rozpisania konkursu na jej budowę.

Nowy magistrat. Konkurs na plan nowego magistratu rozpisany został z terminem do 31 grudnia br. jednak bez podania miejsca, gdzie ma stanąć, a nawet bez podania rozmiarów, do jakich architekci swe plany ograniczać mają. I cóż przyjdzie z najpiękniejszego projektu, jeśli się on dla szczupłości miejsca lub z powodu innych warunków terenu budowlanego nie da wykonać? I na takie to wprost fantastyczne plany komisya inwestycyjna poświęca 9.000 koron jako nagrody. Osobno. p. Zawiejski, jako budowniczy miejski, otrzymał polecenie zrobienia planu ex offo z zastrzeżeniem poddania go pod rygor konkursowy. Magistrat atoli, wydając p. Zawiejskiemu takie polecenie, musiał mu i określić warunki, wśród jakich budowa nowego gmachu dokonać się może, a w takim razie nie trudno będzie p. Zawiejskiemu utrafić przed innymi „w sedno rzeczy“. W takim razie po co konkurs i połączone z nim nagrody.

Z opery „Mazepa“. Pierwsza tancerka, która z p. Solnickim w II. akcie tańczyła z takim wdziękiem mazura i oberka, jest rodowitą krakowianką i nazywa się Flora Lenczewska. Młoda adeptka sztuki wyjedzie d. 10 bm. razem z operą do Łodzi.

Desperacki upór. Ostatnie sprawozdanie komitetu ratunkowego dla powodzian wykazuje, że zebrano dotąd 23.350 koron, a rozdano z tego 4.268 koron, a reszta to jest 19.082 koron leży schowana na książeczkę w kasie banku krajowego. Nas dochodzą ciągłe jęki rozpaczy na głód i nędzę, jakie panują między wodnymi rozbitkami. Komitet, którego obowiązkiem jest jak najpilniej i najdokładniej o stanie tych ludzi się informować, widocznie odmienne musi mieć relacye, skoro 4/5 zebranego kapitału więzi w kasie. Ależ w takim razie poco przyjmować dalsze jeszcze składki? Poco skarotowanemu do szpiku kości obywatelstwu naszemu wyciągać jeszcze i ten ostatni grosz z kieszeni? Opinia publiczna — widzimy to z licznych listów i rozmów prywatnych — poczyna się niecierpliwić. Albo jest nędza — a w takim razie niech płynące z ofiarności publicznej pieniądze idą między nędzarzy, bo takie jest ich przeznaczenie, albo niema nędzy, a wtedy należy zaprzestać dalszej karoty!

„Międzynarodowy dziennik ogłoszeń“. Pod tym tytułem ma zacząć wychodzić w Krakowie od 5 sierpnia dwutygodnik dla spraw ekonomicznych i społecznych z obszernym działem inseratowym, wydawany równocześnie w trzech językach: polskim, niemieckim i francuskim. Przedewszystkiem, skoro to ma być dwutygodnik, to nie powinien się nazywać dziennik, a potem Kraków wydaje nam się za małem i nie dość handlowem miastem na tego rodzaju — przedsiębiorstwo.

O podrożenie mięsa. Artykuł nasz protestujący przeciwko nowemu podrożeniu najważniejszego artykułu żywności, jakiem jest mięso, wywołał między panami rzeźnikami niemało złej krwi, bo otrzymaliśmy z tych sfer aż trzy listy w owej sprawie, których treść skupia się w następujących twierdzeniach:

Zamiar podrożenia mięsa, który faktycznie istniał, nie został wywołany chciwością sprzedających, tylko stosunkami, które ich omal do tego nie zmuszają. Rząd patrzy bezczynnie, jak kupcy pruscy i wiedeńscy co najlepsze mięso wywożą z Galicyi, płacąc za nie zagraniczne albo stołeczne ceny, tak, że chcąc dostać mięso dla miejscowej konsumcyi, trzeba je formalnie przepłacać. Dla wygody kilkudziesięciu i tak już bardzo bogatych handlarzy bydła cierpieć musi ogół, płacąc w drobnej sprzedaży wysokie ceny i cierpią rzeźnicy, którzy coraz to drożej muszą nabywać towar, a trzymać się wobec konsumenta dawnej, niskiej ceny. Dawny dobrobyt rzeźników już dawno stał się mitem. Kto z poprzednich czasów miał grosz, ten sobie jakoś radzi, tem łatwiej, że niepotrzebuje kredytu; ale ci, którzy chcą się na tem „dorobić“ dopiero, dorabiają się w obecnych czasach tylko zawodu i rozczarowania.

Czuję wokół zapach trupi... Tak mógł niejeden z Faryseem zawołać, kto w sobotę przed południem przechodził w okolicy ul. Wolskiej, Jabłonowskich i plant. Z piwnic okolicznych tam domów, osuszonych po ustąpieniu niedawnem z nich wody, dobywały się tak zabójcze wonie i tak zbliżone do trupiego zapachu, że przechodzący tamtędy wprost z przerażeniem się pytali, co się w tych stronach dzieje. Silny wiatr, jaki się zerwał około południa, oczyścił nieco powietrze, ale parę minut ciszy wystarczało, aby je na nowo tą straszną wonią napełnić!

Wzór dobrej krytyki. „Sprawiedliwość“, organ żydów kaźmierskich, zabrał też głos o bawiącej u nas operze i tak się rozpisuje nad jej dobrocią i zbawiennym wpływem:

„Opera p. Hellera sprowadziła znowu do naszego ospałego miasta trochę muzyki. Od czasu jak opera p. Hellera daje tutaj przedstawienia, słychać po mieszkaniach i ulicach śpiewania i gwizdania różnych aryj operowych, a w szczególności tych z oper „Cavaleria rusticana“ i „Pajace“.

Na szczególną uwagę zasługuje chór operowy p. Hellera, składa się z samych włoskich śpiewaczek i śpiewaków, którzy bardzo dźwięcznie i harmonijnie śpiewają“.

Tenże sam organ znany napad żydów kaźmierskich na dwóch artystów i jednego urzędnika, przedstawia jako tragikomiczne nieporozumienie i imieniem całego żydowstwa przeprasza niesłusznie napadniętych.

Łazik. Zapewne wielu z naszych czytelników słyszało ten specyalnie krakowski wyraz, ale nie zupełnie rozumie jego znaczenie. Z pojęciem „łazika“ wiąże się u nas kryminalny pierwiastek: człowiek, który choćby jeszcze w kryminale nie siedział, to albo zasłużył już na niego, albo jest każdego czasu zdolny do popełnienia jakiejś kryminalnej sprawki, do czego mu się tylko sposobność dotąd nie nastręczyła. Łaziki mieszkają zazwyczaj na dalekich przedmieściach, specyalnie na Zakrzówku i Ludwinowie i miejscowości te stanowią dla nich podstawę operacyjną do rozmaitych wypraw na cudze mienie, a nieraz i życie.

Charakterystyką łazika jest ubranie, niby to lepsze od murarskiego, ale rażące swymi defektami. Robi on na pierwszy rzut oka wrażenie zdepanszowanego zupełnie bankruta. Fizyognomia w regule, jak u włóczęgi, wycięgo z „Fliegende Blätter“ o zbrodniczym, wyuzdanym namiętnościami typie. Każdy łazik ma ukryty przy sobie nóż, bez którego nigdzie się nie rusza, a chętnie robi z niego użytek.

Źródłem ich zarobkowania są kradzieże, mianowicie okradanie pijanych i zabieranie zostawionych bez dozoru przedmiotów. Nadto każdy z nich jest opiekunem przedmiejskiej Messaliny, za którą przelewa krew i oddaje zyby, za co ta dzieli się z nim swoim zarobkiem. Powszechną ich namiętnością jest tytoń i karciarstwo, mianowicie ferbel. Każdy prawdziwy łazik ma przy sobie oprócz noża i karty, zawsze znaczone i zawsze własną i partnerów krwią oblane.

NOWINKI.	To i owo.

Przed wystawą sklepową.
Żona: Który kapelusz najlepiej ci się podoba?
Mąż: Ten, który masz na głowie.

Także dyskrecya.
Czy pan L. jest człowiekiem dyskretnym? Nie lubi paplać?
— Ależ nadzwyczajnie dyskretny! Raz pożyczyłem mu 20 koron, nie wspomniał o tem nikomu, nawet mnie samemu ani słowa.

Miedzy małżeństwem.
— Olesiu, czy będziesz mi wiernym?
— Ależ naturalnie, o ile mi czas pozwoli.

W przedpokoju lekarza.
Doktor: Kto z państwa najdłużej czeka?
Krawiec: Ja, panie doktorze, czekam już pół roku na uregulowanie rachunku za ubranie.

Hypnotyzm.
— Nie wierzę w hypnotyzm. Wczoraj krawiec przyszedł do mnie z rachunkiem; długo wpatrywałem się w niego i wytężywszy siłę woli, rzekłem stanowczo: „Rachunek już zapłacony!“
— I cóż odpowiedział?
— To nieprawda!

W powrocie z polowania.
— Którego z dwóch kotów mam wziąć?
Handlarz zwierzyny: Weź pan radca obydwa!
— Obydwa?... Człowieku, ktoby mi uwierzył?

Postęp.
Chory: A dziś w nocy przez dłuższy czas noga prawa mi usnęła.
Doktor: No widzisz pan, to zawsze coś! A więc już nie absolutna bezsenność!

Aferzysta Dienes fałszerzem weksli. Z Budapesztu donoszą, że były poseł Dienes, który na polecenie Szapary'ego usiłował przekupić Papa, dopuścił się także fałszerstw wekslowych. Ucieczka jego z Budapesztu zdaje się być niewątpliwą. W każdym razie rząd do swej „pacyfikacyi politycznej“, ładnego wybrał sobie pośrednika.

Pomysłowi rabusie. W Boguminie (Oderberg) banda pomysłowych oszustów założyła tuż koło dworca rodzaj biura emigracyjnego, przeważnie dla popisowych, którzy dla braku paszportu nie mogliby przejechać granicy. Wysyłani po całym kraju ajenci szukali popisowych, chcących się usunąć od służby wojskowej i ekspedyowali ich do Bogumina do „Biura pomocy“, gdzie za małą opłatą wydawano im bezwartościowe legitymacye, a następnie przez graniczną rzeczkę na odludnem miejscu wysadzano po drugiej stronie granicy. I tu się rozpoczynała dopiero właściwa operacya. Na nieporadnego emigranta wypadało z za krzaków kilku drabów i odbierało mu pieniądze, jakie miał przy sobie, grożąc w dodatku oddaniem w ręce austryackich żandarmów. Biedny uciekinier wracał potem zwykle piechotą i o żebranym chlebie tam skąd przyszedł, a szajka dzieliła się wydartemi mu pieniądzmi. Obecnie wydał się cały proceder, ale tylko jednego z tych *sui generis* macherów emigracyjnych zdołano ująć, reszta uciekła do Niemiec.

Dobry żart tynfa wart. Wiedeński korespondent „Kuryera Warszawskiego“ pisze: W Schönbrunie czynią się już przygotowania do zapowiedzianych odwiedzin cesarza Wilhelma, które mają nastąpić w drugiej połowie września. „Gwoździem“ przyjęcia będzie

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

53)

Przez chwilę twarz jego wyrażała zdziwienie, lecz zaraz się opamiętał, powstał i zbliżył się do Antka.

— Co się stało? czy się dowiedziałeś czego?

Antek ucieszył się. że Ślimak się na niego nie gniewa za to zbyt wczesne wejście, porwał porzucony worek i zbliżył się do łóżka.

— Oto, co przynoszę, panie inspektorze.

Wysypał na kołdrę wszystko, co worek zawierał.

— Proszę pana inspektora.

— Skąd to wziąłeś? — zapytał Ślimak.

— Z jego mieszkania.

— Z czyjego?

— A no... od hrabiego ze Studenckiej.

— Byłeś tam?

— A jakże, z moją bandą. Ale my nic nie wzięli panie inspektorze, jeno moje gawry nachlały się wina i nakurzyły kubanosów. Ja nawet nic nie połknąłem, jenom to zbierał i hajda do pana inspektora.

Ślimak stał niepewny nad całym stosem nadpalonych i podartych papierów.

Wreszcie wyciągnął rękę i wziął kilka kart.

Antkowi aż się oczy zaświeciły z uciechy.

— A no... a no!... — zaczął — to, to właśnie. Niech jeno pan inspektor dobrze one karty przeglądnie. Bo mnie mówili, że to są takie panowie, co fałszywemi kartami innych ogrywają.

Przypuszczał, że Ślimak wyśmieje jego podejrzenia, lecz agent zaczął uważnie przeglądać podarte świstki i szczątki listów.

Antek uczuł się w tej chwili jakąś ważną osobą, zdawało mu się, że jest figurą policyjną i pragnął zadziwić jeszcze ważniejszem odkryciem.

— Ale tu proszę pana inspektora! — zaczął, klękając przy łóżku — ja znalazłem fotografię... bardzo podobną... Zresztą niech pan inspektor sam powie...

Złożył fotografię owej kobiety i podsunął ją pod oczy Ślimakowi.

Skutek był ten sam, jakiego się spodziewał.

Ślimak szeroko otworzył oczy, ręce mu zaczęły drżeć, pochylił się nad fotografią.

— Prawda? — pytał tryumfująco Antek — to przecie nasza utopiona księżniczka!

Ślimak otarł pot z czoła.

— I gdzie to znalazłeś?

— U niego w piecu. Widocznie chciał spalić.

Ślimak wreszcie wyciągnął rękę i wziął szczątki fotografii.

Odwrócił na drugą stronę i starał się odczytać napis, jaki był tam umieszczony, przecinające firmę fotografa.

Napis ten, tylko częściowy, był w języku francuskim. Pozostały niektóre słowa

..... bien aimé ..... pour

la vie ....

Dalej podpis już zupełnie prawie spalony i nieczytelny

...... ette ... lor

Za to firma była czytelna i prawie cała

Paris rue Vivienna

„Soleil“.

Ślimak zbliżył się do stołu i położył na nim fotografie. Wtedy Antek dostrzegł, iż na stole leżała jakaś paczka. Ślimak wyjął kopertę i włożył w nią kawałki owej fotografii.

Antek dumny i uszczęśliwiony, podsunął się prawie pod łokieć agenta.

— A co, panie inspektorze? Czy dobrze zrobiłem? — zapytał, patrząc na Ślimaka swemi wielkiemi, sprytnemi oczami.

— Nie wiem jeszcze! — odparł agent — sądzę jednak chłopcze, że zrobiłeś nawet więcej dobrego, niż w tej chwili przypuszczasz!...

I agent, wyjąwszy ćwiartkę papieru, zasiadł do pisania listu. Pisał po niemiecku, bo po francusku nie umiał.

Na kopercie, którą Ślimak również zaadresował, Antek przeczytał: *„Paris — Soleil — rue vivienne“*.

Sylabizował po cichu ten adres i doszedł do konkluzyi, że pan inspektor pisze do fotografa, który „księżniczkę“ kiedyś za życia fotografował.

— A teraz jeszcze jedno — wyrzekł Ślimak, wsuwając szczątki fotografii do zaadresowanej koperty — o tem wszystkiem ani słowa, nikomu, rozumiesz Antek, nikomu, nawet Wandzi.

— Ależ tak, panie inspektorze... przysięgam! będę milczał...

Antek uderzył się w piersi i potrząsł czupryną.

— Zobaczy pan inspektor, do czego Antek jest zdolny!... — wyrzekł z przekonaniem.

IX.

Odkrycie Ślimaka.

Ta noc była obfita w zdarzenia i nietylko samemu Antkowi przyniosła odkrycia, które nim wstrząsnęły.

Stało się to samo ze Ślimakiem, lecz w sposób nie równie prostszy, bo Ślimak nie potrzebował wkradać się, otoczony sztabem, do mieszkania hrabiego, aby znaleźć coś, coby go przejęło wielką radością a zarazem wielkim niepokojem.

Ciąg dalszy nastąpi.

przedstawienie w teatrze pałacowym, który w tym celu ma być gruntownie odnowiony. Program nie jest jeszcze ułożony. — Jeden z poetów wiedeńskich ofiarował się podobno ułożyć specyalny balet p. t.: „Der Tausendkunstler", władze dworskie jednak, obawiając się aluzyi, oferty nie przyjęły. Tak samo nie przyjęto oferty pewnego tłómacza, który proponował przekład nieznanej w Wiedniu komedyi Fredry: „Wielki człowiek do małych interesów". Skończy się zapewne na klasycznem *pot-pourri* wokalno-choreograficznem.

Ze statystyki conclave. Dziennik rzymski „Osservatore Romano" ogłasza statystykę, wykazującą dokładny czas trwania głównych conclawów: W roku 1447, kiedy papieżem obrany został Mikołaj X., conclave trwało dni 14; w r. 1455 — Kalikst III-ci dni 12; w r. 1458 — Pius II. dni 14; w r. 1464 — Paweł II-gi dni 14; w r. 1492 — Aleksander VI-ty dni 3; w r. 1501 — Pius III-ci dni 33; w r. 1503 — Juliusz II. dni 18; w r. 1513 — Leon X. dni 47; w roku 1523 — Adryan XI. dni 12; w r. 1623— Grzegorz XV. dzień 1; w r. 1614 — Urban VII. dni 17; w r. 1769 — Klemens XIV-ty dni 106; w r. 1775 — Pius VI. dni 104; w r. 1813 — Leon XII-ty dni 35; w roku 1829 — Pius VIII. dni 36; w r. 1831 — Grzegorz XVI. dni 62; w r. 1846 — Pius IX. dni 3; w r. 1878 — Leon XIII. dni 2.

Przepowiednia cyganki o przyszłości Niemiec. „Vorwärts", naczelny organ socyalistów, uszczęśliwiony zwycięstwem socyalistów przy obecnych wyborach, przytacza przepowiednię cyganki, która prorokowała, że w r. 1913 większa część narodu niemieckiego będzie z przekonania republikańską, to znaczy, że w tym roku przestanie rządzić krajem niemieckim monarcha, a będzie nim rządził prezydent, jak we Francyi. Przepowiednia ta wywiera w całych Niemczech potężne wrażenie, ponieważ dwie trzecie takowej już się spełniły. Przepowiednia pochodzi z roku 1849. Wówczas kazała cyganka królowi pruskiemu, Fryderykowi Wilhelmowi IV., bratu późniejszego cesarza Wilhelma I., dodać każdą liczbę z osobna z powyższego roku do całej liczby. Wypadnie 22, które dodane do 1849, dadzą liczbę 1871. Cyganka przepowiedziała, że w tym roku Prusy staną się cesarstwem. Przepowiednia się spełniła. Następnie kazała liczby roku 1871 znowu pojedyńczo zliczyć. Wypadło 17, które dodane do całości, wykazały liczbę 1888. Na ten rok przepowiedziała śmierć pierwszego cesarza — i zgadła. Liczby roku 1888-go kazała znowu zliczyć. Wypadło 25, które dodane, dadzą rok 1913. Zobaczymy, czy ta trzecia przepowiednia się sprawdzi.

Mianowania w magistracie. Prezydent zamianował p. M. Podkaniowskiego, praktykanta konceptowego magistratu, koncepistą magistratu, dra Jana Wydrę, praktykanta konceptowego dyrekcyi skarbu, praktykantem konceptowym magistratu; zaś pp. Obrupalskiego i Talarka egzekutorami magistratu dla spraw wodociągowych.

Z Zakopanego.

Skarby.

Pogoda, mają letnicy swobodniejsze ruchy przez cały długi dzień, więc mogą się lepiej przyglądać i rozglądać. I natrafiamy niemal niespodzianie na skarby, które nas zdumiewają. Ogromne skarby leżą w zdolnościach i pracowitości naszego ludu po całym kraju. Skarby te, mimo wrzawy o przemyśle domowym i szkołach, zaledwo są znane, zaledwo się ich kto dotyka, zaledwo je ktoś podnosi i na światło dzienne wydobywa. Jednym, może jedynym dotąd w Galicyi, którego działalność ogarniać zaczyna wszystkie gałęzie wyrobów ludu wiejskiego jest p. Komendziński, który ma tu bazar wyrobów krajowych. Wiarus z r. 1863 dorobił się stanowiska handlowego na interesie tytoniu i papierosów, w Dreźnie, a następnie zamierzył urządzić eksport rzeźb zakopiańskich. Niebawem przekonał się kosztem kilku tysięcy złr., że tutaj drzewnego przemysłu, z braku materyału nie ma, że szkoła drzewna na zgoła mylnych istnieje podstawach. Nie dał jednak za przegraną, sprowadza materyał, zatrudnia 20 snycerzy, ratuje wyuczonych uczniów szkoły. Zarazem zaś nawiązał stosunki handlowe ze wszystkiemi ogniskami pracowitości przemysłowej ludu, tak, że bazar jego jest stałą, niezmiernie zajmującą, obfitą pełną rozmaitości wystawą ślicznych rzeczy, prawdziwych skarbów, które gdyby były na szeroką skalę wydobywane, mogłyby się stać ogromnem bogactwem kraju, podnieść dobrobyt i kulturę ludu. W bazarze tym znajdują się wyroby z następujących miejsc:

Zakopane: rzeźby miejscowe, artystyczne i użytkowe, kilkadziesiąt rodzajów...

Jaworów: naszycia i przybory.

Rudniki i Skołyszyn: wyroby koszykarskie, meble.

Maków: hafty przerozmaite, aplikacye.

Wiązownica: serwetki, kapy, portiery, firanki...

Humenów: hafty, szlaki, ręczniki...

Zakopane: wyroby z białego sukna, pantofle, peleryny, w wszelkich barwach.

Tenczynek: czapki, skarpetki, rękawiczki, pończochy, marynarki wełniane.

Kołomyja: majoliki, użytkowe garncarskie wyroby.

Gliniany. Sącz: wyroby tkackie, kilimki. kapy.

Kęty: sukna, koce, derki.

Kraków i okolica: kapelusze słomiane, („Nowiny" o mnikowskich donosiły).

Krosno: guziki płócienne.

Korczyn: płótna obrusy, portiery.

Andrychów: szyrtingi. portiery, firanki.

Kossów: tkaniny huculskie.

Z różnych stron: wyroby powroźnicze, hamaki, kapelusze, paski, lalki, zabawki.

Buczacz: tkaniny, makaty.

Osobny dział: malatury, karty widokowe.

Niechajże letnicy kupują rzeczy śliczne, wcale nie drogie — niechajże bodaj oglądają: co kraj wyrabia.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dom, w którym umarł Mickiewicz. W Perze, dzielnicy Stambułu, wznosi się przy jednej z ulic dwupiętrowy dom, w którym rozstał się z tym światem największy z z naszych poetów, ten, co „za miliony cierpiał". Dom ten ozdobiony jest pamiątkową marmurową tablicą. Był on polską własnością, ale z powodu obciążenia długami, miał niedawno przejść w ręce Greka. W Krakowie zawiązał się w lutym br. komitet, który pośredniczy w zbieraniu składek na niedopuszczenie do tej hańby, aby w tym, tak drogim sercu każdego Polaka domu, zaczęły gospodarzyć ręce, nie kierowane ukochaniem tego domu i sprawy, której jest przybytkiem. Przypominamy to Szanownym Czytelnikom naszym.

Telefonem i Telegrafem.

Wybór papieża.

Rzym, 2-go sierpnia. W zamkniętym szczelnie obrębie konklawe znajduje się razem osób 365, mianowicie: kardynałów 62, konklawistów, przybocznych księży 62, lokai 62, arcybiskupów i biskupów pomocniczych 40, kucharzy 14, robotników 20 i reszta funkcyonaryuszów. W sobotę wznosił się dwa razy dym z komina, w którym palone są kartki wyborcze, gdy głosowanie nie dało wyniku, do czego są potrzebne dwie trzecie głosów. Zapasy żywności wczoraj dopełniono. Do papabili zaliczani są także Svampa. Portanova, Capecelatro. Mnożą się domysły, przypuszczenia są wyssane tylko kombinacyami. Klucze od zewnętrznych bram i wewnętrznych drzwi konklawe przechowują kard. Oreglia i marszałek konklawe książę Mario Chigi, postać okazała, z długą siwą brodą, który w stroju patrycyuszy z czasów Karola V. wspaniale wyglądał, gdy wczoraj uroczyście przed Watykan zajechał. Godzina 10 rano. Rozpoczyna się trzecie głosowanie.

Konklawe.

Rzym, 2 sierpnia. Sobotnie konklawe nie wydało rezultatu. Kardynałowie głosowali 2 razy, ale bezskutecznie. Zgromadzone na placu św. Piotra tłumy około 12 w południe i 6 wieczorem, zauważyły dym, wydobywający się z komina nad dachem kaplicy Sykstyńskiej, co było dowodem, że nikt nie otrzymał większości. — (Dym ten jest ciemny i gęsty, ponieważ kamerlengo kładzie na kominku sporą wiązkę słomy, a na niej dopiero kładzie kartki wyborcze i podpala).

Sobotnie konklawe — nieważne?

Rzym, 2 sierpnia. Rozchodzi się tu pogłoska, że pierwsze sobotnie konklawe zostało unieważnione z powodu niedochowania pewnych formalności, surowo w tym wypadku obowiązujących. Daje się to zresztą tem wytłómaczyć, że ze zgromadzonych w kaplicy watykańskiej kardynałów żaden, oprócz kamerlenga Oreglii, nie brał jeszcze w konklawe udziału i nie zna związanych z niem form. Wiadomo bowiem, że kardynał Oreglia jest jedynym przez Piusa IX. jeszcze mianowanym kardynałem, podczas gdy inni otrzymali purpurę kardynalską za pontyfikatu Leona XIII-go.

Rozbicie głosów.

Rzym, 2 sierpnia. Wedle informacyi otrzymanych z Watykanu, przy sobotnich głosowaniach rozbiły się głosy aż na 8-iu kandydatów, z tych jednak najwięcej głosów otrzymali Rampolla i Vanutelli. — (Wiadomości takie przyjmować należy z największą rezerwą, ponieważ to, co się w konklawe dzieje, trzymane bywa w jak największej tajemnicy).

Obostrzenia dla konklawistów.

Rzym, 2 sierpnia. Konklave odbywa się wśród jak najsurowszego zachowywania reguły wyborczej. Najmniejsza drobnostka, posyłana do conclave bywa przedtem dokładnie badaną, nawet wychodzące z kuchni drób i ryby bywają przedtem otwierane. Wyjątek stanowią rzeczy przeznaczone dla kardynała Oreglii, jako dla czuwającego nad legalnym wyborem papieża.

Trzech kardynałów zasłabło i nieopuszcza swych cel. Wybrano tak zwanych *infirmieri*, którzy przed głosowaniem odbierają od nich kartki wyborcze i w ich imieniu składają je do kielicha wyborczego. Kardynał Herrera jest poważniej chorym, bo cierpi na ataki nerwowe.

Rzym, 2 sierpnia. Przy Watykanie trzyma straż 700 piechoty 400 z prawej, 300 z lewej strony; patrole przejeżdżają ciągle naokoło dzielnicy watykańskiej; drugie 700 skonsygnowane są w koszarach. Panuje jednak zupełny spokój, tylko zabobonni kabaliści wiodą sprzeczki. Głoszą, że na gzymsie usiadł **kruk**, to znaczy według kabały: długie conclave. Liczne wiadomości o przebiegu głosowania w sobotę są czystym wymysłem zgoła bez podstawy.

Scena przed konklawe.

Rzym, 2 sierpnia. Wczoraj przed rozpoczęciem konklave rozegrała się gwałtowna scena. Wśród grupy kardynałów hiszpańskich, włoskich i niemieckich zaczął amerykański kardynał Gibbons ganić ostro politykę Rampolli, mówiąc, iż to, co się stało we Francyi, może się stać niezadługo w Hiszpanii. Obecni Hiszpanie, a zwłaszcza Sancha, godzili się bez zastrzeżeń na wywody Gibbonsa, umilkli jednak natychmiast, skoro ukazał się kapucyn hiszpański, kardynał Vives y Tuto, mąż zaufania Rampolli. Skutek tego będzie taki, iż większość kardynałów popierać będzie kandydaturę więcej religijną, niż polityczną. Odpadną wymieniani dotychczas kandydaci, a możliwem jest, iż z urny wyjdzie kardynał di Pietro. (Zajście powyższe podajemy na odpowiedzialność prasy włoskiej, która je obszernie komentuje i ręczy za jego autentyczność).

Niedzielne konklawe.

Rzym, 2 sierpnia. Również i dzisiejsze głosowania collegium kardynałów nie doprowadziły do wyboru papieża. W Rzymie panowało powszechne przekonanie, że dziś wybór się rozstrzygnie i dlatego na placu św. Piotra były, mianowicie popołudniu, zgromadzone wiele większe tłumy, niż wczoraj. — O godzinie 11·50 rano i 6·40 popołudniu pokazały się nad kaplicą sykstyńską sfumata (dym), poczem publiczność poczęła się powoli rozchodzić.

Rzym, 2 sierpnia. Na placu św. Piotra, a głównie przed Bazyliką, ustawione były dziś silne kordony wojskowe, z czego wnosić należy, że i w sferach rządowych liczono na wybór papieża dzisiaj. Wszystkie bramy kościoła św. Piotra były otwarte, aby w razie wyboru publiczność mogła tłumnie napełnić kościół i odebrać z rąk nowego papieża błogosławieństwo.

Rzym, 2 sierpnia. Czterokrotne bezowocne głosowanie każe przypuszczać, że konklawe potrwa obecnie dłużej i kardynałowie nie tak prędko zgodzą się na elekta. W kołach watykańskich co do stosunku głosów podczas sobotnich i niedzielnych głosowań kursują najrozmaitsze wersye, które atoli zdają się nie mieć żadnej podstawy.

Przekupstwa.

Budapeszt, 2 sierpnia. Przed komisyą śledczą zeznał poseł Olayi, że przed wystąpieniem Pappa było wiadomą tajemnicą, że knuje się przekupstwa; radca ministeryalny Daranyi, brat ministra, publicznie głosił rozbrojenie opozycyi. Liczne poszlaki, wystąpienie Fernbacha ze stronnictwa rządowego, usiłowanie przekupienia socyalistów, oświadczenie Kossutha, wyrobiły w świadku przekonanie, że cała akcya **korupcyjna nie mogła się dziać bez aprobaty hr. Khuena.** Daty, podejrzenia, poszlaki, dopiero wtedy wyjawi, gdyby Khuen nie ustąpił bezzwłocznie. Pos. Vesci deponował, że usiłowano przekupić redakcyę jego dziennika „Budapesti Naplo". Śledztwo musi coraz szersze koła ogarniać.

Sytuacya w Węgrzech.

Budapeszt, 2 sierpnia. Ogromne wrażenie robi adres do tronu, przygotowany przez opozycyę. Główną osobistością jest znowu Kossuth. Ustąpienie Khuena jest już bezwarunkowo pewnem. Zwłoka niewielu dni ma na celu tylko obronę jego osobistego honoru w sprawie przekupstw. Przesłuchanie Szapary'ego wykazało, że uknuty był cały plan zdeprawowania opozycyi, że zarzucono sieci na kilkunastu posłów. Zanosi się na liczne i długie skandale. Jedyne wyjście widzą trzeźwi politycy w porozumieniu Apponyi'ego z Kossuthem na podstawie adresu opozycyi, który daje możność ułożenia stanowczego planu działania. Przyjdzie zapewne do wysłania deputacyi do Ischl.

Ucieczka Dienesa.

Budapeszt, 2 sierpnia. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że władze, jeżli Dienesowi wprost nie ułatwiły opuszczenia Budapesztu, to w każdym razie chętnym okiem patrzały na jego ucieczkę. Gdy syn posła Polonyego zatelegrafował z Berlina do Budapesztu, że Dienes jest w Berlinie, władze zwłóczyły z wydaniem polecenia aresztowania go i uczyniły to dopiero w 16 godzin później, gdy Dienes Berlin już opuścił. Minister sprawiedliwości Plosz usprawiedliwiał podwładne organa tem, że telefon między Berlinem a Budapesztem był popsuty, co się okazało nieprawdą. Żądanie, aby Khuen ustąpił, staje się coraz powszechniejszem, a obrażona, zamiarem przekupienia jej, opozycya, zapowiedziała, że nie spocznie pierwej, aż Khuen nie opuści gabinetu, grożąc dalszymi skandalami.

Dienes w Zurychu?

Budapeszt, 2 sierpnia. Pewien bawiący w Zurychu dziennikarz węgierski dał znać prokuratowi państwa, że Dienes przybył do Zurychu i tu się ukrywa.

Jak się naprawia błędy dr Körbera.

Wiedeń, 2 sierpnia. Ustawa do konwencyi cukrowej zostanie zniesioną rozporządzeniem cesarskiem z dnia 1 sierpnia br., które ogłosi jutrzejsza „Wiener Ztg.".

Nowa powódź.

Jordanów, 2 sierpnia. Ponowne ulewy wzmagają znowu obawy powodzi. — W kilku wsiach wody potoków dosięgły już progów wielu domów tak, że mieszkańcy dobytek na strychy wynieśli i uciekają na pobliskie wzgórza i do Jordanowa. (W całym Tyrolu również powodzie i spadły śniegi aż do wysokości 1.500 m.).

Co to jest?

Zagrzeb, 2 sierpnia. Tutejsza Izba handlowa ogłasza, że trzej Polacy (kto?) założyli w Paryżu dom handlowy: „Agence Franco-Polonaise", dla handlu płodami ludów słowiańskich. We wszystkich krajach słowiańskich mają być założone filie.

Pierwszy krok.

Paryż, 2 sierpnia. Budżet wojenny, który za r. 1902 wynosił jeszcze 715 milionów, został obniżony na 678 milionów, czyli o 37 milionów! (Gdyby Austro-Węgry zamiast oddawać się marnotrawstwu na manewry, haubice, armaty — szły stopniowo za tym przykładem, mogłyby rzeki regulować, wylewom i nędzy zapobiegać i niedopuszczać, żeby i nasz kraj rok rocznie milionowe straty ponosił).

Budapeszt, 2 sierpnia. Minister dla Kroacyi, dr Tomasicz, podał się do dymisyi.

Paryż, 2 sierpnia. Odbyło się tu liczne zgromadzenie socyalistyczne. Mówcy żądali rozdziału państwa od kościoła.

Kadyks, 2 sierpnia. Wybuchł tu strejk robotników, podczas którego jeden robotnik został zabity, a dwóch żandarmów ciężko ranionych.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 1 sierpnia 1903 r.

	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·60
Franki papierowe	95·10	95·60
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·12

„W naszej letniej stolicy"

wesoła nowela na tle współczesnych stosunków zakopańskich, spisał Wincenty Ogórek. Nakładem „Ilustracyi Polskiej". Do nabycia w Zakopanem w księgarni Zwolińskiego i w filii administracyi „Nowin" Przecznica, willa „Swoboda". — (Cena w ozdobnej okładce 2 kor.).

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin“ o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniali niemi i za to jeszcze dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i za miliony towary sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te znane firmy krakowskie, które się w „Nowinach“ ogłaszają. UWAGA dla P. T.: Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. Cyrankiewicz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.